

NICOLE
FIORINA

now open
your
eyes

ZOSTAŃ ZE MNĄ
TOM 3



NICOLE
FIORINA

NOW OPEN
YOUR
EYES

ZOSTAŃ ZE MNĄ
TOM 3

Przełożył Mateusz Gwóźdź



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Now Open Your Eyes

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Bożena Sęk

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: © Nicole Fiorina Books

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Wyklejka: © happyimages / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Copyright © by Nicole Fiorina

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Gwóźdź, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-326-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



PROLOG

Ethan

*Najważniejszą miarą człowieka
Są jego czyny, gdy utraci wszystko.*

OLIVER MASTERS

Siedem miesięcy wcześniej – wrzesień

Miałem trzy godziny. Przybyłem do Dolor, aby wykonać jedno zadanie, ale zacząłem odwlekać swoje plany. Mia odwróciła moją uwagę. Albo odegrała rolę odkupicielki. Zależy od perspektywy.

Tak czy siak, nie mogłem już tracić czasu.

Zrobił się wieczór, więc zakładałem, że wszyscy studenci siedzą w pokojach, czekając na porę kolacji. Piętnaście minut stałem przed lustrem w opustoszałej łazience na trzecim piętrze, porzuciwszy sumienie gdzieś na drugim. Ściślej rzecz biorąc, zostawiłem je w towarzystwie Mii. Miałem nadzieję, że siedzi u siebie, chociaż miała skłonność do szwendania się po gmachu, przez co często pakowała się w kłopoty.

Haden Charles wykazał się całkowitym brakiem sumienia. Łaził po Dolor, jak gdyby miał do tego pełne prawo. Żył

sobie jakby nigdy nic. Nie dałem się jednak zwieść. Haden Charles był jednym z pięciu ludzi, którzy ponosili odpowiedzialność za śmierć mojej siostry Livy. Już siedem miesięcy śledziłem faceta, analizując jego zachowanie. Nie zaobserwowałem, żeby dręczyło go sumienie. Każdego ranka wstawał, zjadał śniadanie, szedł na zajęcia, grał w karty na podwórzu. Zupełnie jakby Livy nigdy nie istniała, a Haden nie miał nic wspólnego z jej śmiercią. Stojąc w łazience, wpatrywałem się we własne odbicie i serce tężało mi z każdą sekundą. Gniew wypełnił miejsca, które niegdyś zamieszkiwała moja młodsza siostra. Stałem się chłodny, surowy, nieczuły. Wściekłość mnie pochłaniała, groziła mi, drwiła ze mnie. Odmieniłem się nie do poznania. Tak nawykłem do trawiącej mnie furii, że nie potrafiłem już wyobrazić sobie życia bez niej.

Nagle dostrzegłem Livy we własnych oczach. „Odpuść”, rozbrzmiał mi w umyśle jej głos. Nie mogłem się na to zdobyć. Szalejąca we mnie bestia była wygłodniała, miarowe tykanie zegara zagłuszało jej słodki głos.

Tik-tak.

Na brudnej podłodze położyłem torbę, która zawierała wszystkie niezbędne rekwizyty. Planowałem tę akcję od ponad roku. Dowiedziałem się, że Haden ma matkę, ojca w więzieniu, młodszą siostrę i golden retrievera imieniem Poncho. Nie bawiłem się w półśrodki, toteż wiedziałem, komu zamierzam odebrać życie.

Ale przecież miał młodszą siostrę, do kurwy nędzy! Naprawdę powinien był pójść po rozum do głowy. A Bóg? Dałem mu rok, żeby wszystko naprostował. Albo się na mnie wypiał... albo chciał, żebym sam wypełnił Jego wolę.

Odepchnąłem się od umywalki, wyprostowałem i pode-rwałem z podłogi czarną torbę.

Tik-tak.

Miałem na sobie ciuchy, które zlewały się z mrocznymi korytarzami. Czarną koszulkę, czarne džinsy, czarne trzewiki. No i czarną duszę. Serce przestrzegało mnie przez całą drogę do drugiego skrzydła, lecz karma uwiodła mnie swą słodką pieśnią. Istniał tylko jeden sposób na oblaskawienie potwora.

Musiałem dokonać dzieła jeszcze tej nocy.

Zazwyczaj Jerry pilnował tego skrzydła, lecz raz w tygodniu odwiedzał gabinet pielęgniarki, żeby za zamkniętymi drzwiami przelecieć Rhondę. Wiedziałem to tylko dlatego, że był z niego gaduła. Rhonda zasługiwała na coś więcej, ale nie przybyłem do Dolor, żeby zdobyć przyjaciół.

Jerry był zajęty, a korytarze opustoszałe. Nie miałem jednak zbyt wiele czasu.

Jakiś czas temu zwinąłem z gabinetu Lyncha kartę dostępu, której nie przypisano do żadnego konkretnego ochroniarza. Przyłożyłem ją do czytnika, wziąłem głęboki oddech i wszedłem do pokoju Haden.

Chyba się nie spodziewał, że śmierć grzecznie zapuka do drzwi?

– Co, do chuja wafla...? – krzyknął, siadając na łóżku.

Obrzucił mój czarny ubiór spojrzeniem oszołomionych ciemnych oczu. Wyraźnie próbował się domyślić celu najścia. Nie pozwoliłem mu wstać; przyłożyłem mu z pięści, przygwoździłem go kolanami do materaca i chwyciłem za gardło.

– Zadam ci trzy pytania. Nie próbuj kręcić – wyszeptalem mu do ucha. Haden się szarpał, ale nie miał ze mną szans. Byłem od niego większy, siłą dodała mi też szalejąca we mnie bestia i adrenalina pulsująca mi w żyłach. – Będę wiedział, jeśli mnie okłamiesz – dodałem.

Nadal stawiał opór, oczy niemal wyszły mu z orbit. Wiedziałem, ile powietrza potrzebuje, toteż wzmocniłem uścisk.

Mój przeciwnik był ćpunem, który trzy lata wcześniej trafił do Dolor za rozbój i handel prochami. Większość studentów wychodziła po dwóch latach, ale na szczęście miałem do czynienia z debilami, którzy nie potrafili zaliczyć ani jednego przedmiotu. Haden miał już dwadzieścia lat, więc nie mogłem go potraktować jak chłopca. Mężczyźni odpowiadają za swe czyny.

– Zgwałciłeś Olivie?

Gwałtownie pokręcił głową i spróbował mnie dosięgnąć. Twarz mu posiniała, lecz dystans sprawił, że nie dał rady. Śmierć nie była mi obca – już kiedyś zabiłem. Nie pozwoliłem mu przejąć inicjatywy, ale lekko poluzowałem uścisk, żeby mógł odpowiedzieć.

– Olivia? Co to za jedna, do kurwy nędzy? – odezwał się, chciwie łykając powietrze.

– Livy – warknąłem. – Gadaj.

– Wszyscy zaliczyli tę kurewkę – odparował Haden. W jego oczach pojawił się cień wesołości. Od razu wiedziałem, jak traktuje kobiety. – Ale gwałtem bym tego nie nazwał, w końcu dała nam dupy jak zawodowa dziwka.

Grasujący w mojej duszy potwór obnażył kły. Kusiło mnie, żeby bez ceregieli skrócić bydlakowi kark. Nie wymagałoby to wielkiego wysiłku, już ścisakałem go przecież za gardło. Musiałem jednak zadać mu więcej pytań.

Sięgnąłem do kieszeni, wyciągnąłem nóż i zawiesiłem ostrze nad wybałuszonym okiem Hadena.

– Zabiłeś ją? – zapytałem nadzwyczaj spokojnym głosem, choć ręka, w której trzymałem broń, zaczęła mi lekko drżeć. Haden zamarł w bezruchu, w jego załzawionych oczach pojawił się strach. Nie zamierzałem użyć ostrza; nóż był tylko

środkiem do osiągnięcia celu. Musiałem zdobyć informacje, które uzasadnią moje dalsze poczynania. – Gadaj prawdę!

– Nie będę kapował – wyrzęził.

– Powiesiłeś moją siostrę?

Żaloba i złamane serce sprawiły, że zacząłem tracić cierpliwość. Dłoń, w której ścisnąłem rękojeść noża, drżała niepowstrzymanie. Kusilo mnie, żeby wyciąć mu na twarzy imię Livy, aby wszyscy wiedzieli, czego się dopuścił.

– Drew! – powiedział prędko Haden, otwierając szeroko oczy. – To on ją sprzątnął!

Wykazał się taką bezczelnością, że mieszkający we mnie demon zachichotał. Tommy, czyli chłopak Livy, zabił Drew, za co trafił za kratki. Charles pewnie chciał rzucić winę na kogoś, kto i tak nie mógł przemówić we własnej obronie.

– Chyba się nie zrozumieliśmy – zagroziłem. I tak wiedziałem, kogo wziąć na celownik. Gdy odwiedziłem Tommy'ego w więzieniu, podał mi imiona wszystkich pięciu gwałcicieli: Drew, Haden, Chad, William i Lionel. Musiałem jednak nakłonić Hadena, żeby przyznał się do winy. – Zapytam raz jeszcze: zamordowałeś Livy?

Zamknął oczy, po czym je otworzył i wbił we mnie spojrzenie.

– Chcesz usłyszeć, że przyglądałem się, jak Lionel i Drew ją dusili? Jak jej piegowata buziaczka posiniała, a ręce opadły? A może chciałbyś się dowiedzieć, że już nie żyła, kiedy ją powiesili? Naprawdę ci się wydaje, że przyznałbym się do czegoś takiego? Prędzej mnie szlag trafi, niż trafię do pierdła.

Wyznanie było tak żenujące, że odruchowo zacisnąłem powieki. Doznałem krótkotrwałego szoku; ujrzałem oczami duszy, jak moja siostra walczy o życie, szarpiąc się z pięcioma roslými drabami.

Wzięłem głęboki oddech i otworzyłem oczy.

– Ostatnie pytanie, Haden – powiedziałem drżącym głosem. Miałem ochotę wrazić mu nóż w oko; powstrzymałem się tylko heroicznym wysiłkiem woli. – Żałujesz tego, co zrobiłeś?

– A czego miałbym żałować? – Zaśmiał się. – Albo ona, albo ja. Wybrałem siebie.

Uzyskałem już odpowiedzi na trzy pytania, które musiałem mu zadać, zanim wyślę go do piekła znacznie gorszego niż więzienie, którego się obawiał. Demon zapanował nad moim ciałem, kontrolował moje poczynania, a ja czułem się jak zewnętrzny obserwator. Wyciągnąłem strzykawkę wypełnioną sukcynylocholiną i wkłułem się w żyłę biegnącą za uchem. W kilka sekund Haden Charles doznał niemal kompletnego paraliżu, który nie dosięgnął tylko oczu. W jego rozbieganym spojrzeniu pojawiła się zgroza, ale nie mógł się poruszyć ani odezwać. Wreszcie posmakował tej samej trwogi, której u kresu życia zaznała Livy. Na horyzoncie majaczyła śmierć, której nie mógł się przeciwstawić.

Powiesiłem go w jego własnym pokoju, ale nie zostałem, aby przyglądać się agonii. Zasłużył na samotną śmierć. Nie musiałem się obawiać; wiedziałem, że choćby jakimś cudem zbiegł, sukcynylocholina go wykończy. Nieraz byłem świadkiem jej działania. Przeprowadziłem trochę eksperymentów, gdyż nie lubiłem działać na żywych.

Machinalnie pokonałem korytarz, wspiąłem się po schodach i dotarłem do łazienki. Zamknąłem za sobą drzwi i opadłem na posadzkę. Dostałem ataku dreszczy, nawet śmiercionośne ręce trzęsły mi się niepowstrzymanie. Obrzuciłem je wzrokiem, czując przerażenie przemieszane z niesmakiem. Zrobiło mi się niedobrze, gdy wspomniałem ostatnie chwile Hadena. Spróbowałem wstać, ale nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Żołądek podszedł mi do gardła, oczy mnie piekły.

Gwałtownie się pochyliłem i zwymiotowałem na pokrytą kafelkami podłogę.

Nie było to co prawda moje pierwsze morderstwo, ale i tak wiele mnie kosztowało. Mieszkająca we mnie bestia chwilowo się nasyciła, wiedziałem jednak, że szybko ponownie zgłodnieje.

To była tylko kwestia czasu.

Potrzebowałem kilku minut, żeby przezwyciężyć szok. Tak brutalnie szorowałem ręce, że poczerwieniały. Jakbym chciał zedrzeć z nich skórę. Następnie wziąłem prysznic, umyłem zęby i przebrałem się w mundur ochroniarza. Cały czas roztrząsałem swoje plany.

Poczyniłem pewne przygotowania. Wiedziałem, dokąd pojadę, gdy już opuszczę Dolor. Wyrobiłem sobie paszport, odłożyłem też pewną sumę pieniędzy. Miałem wszystko, czego potrzebował renegat, żeby umknąć wymiarowi sprawiedliwości. Powiedziałem już dziekanowi, że zamierzam na zawsze wyjechać z kraju. Musiałem się upewnić, że nikt nie będzie mnie ścigał. Nie mogłem pozwolić, żeby ktokolwiek skojarzył zgony ze mną. Nie zamierzałem pozostawić po sobie śladu. Nie przewidziałem jednak emocji, które wzbudzi we mnie morderstwo. Kim właściwie byłem, żeby bawić się w Boga? I dlaczego mimo wszystko żal mi było tych zwyrodniałych skurwysynów? Dlaczego za każdym razem czułem mdłości, a nie ulgę?

Akurat tego nie przewidziałem.

Kiedy wróciłem na drugie piętro, ujrzałem studentów zmierzających na kolację. Czas znowu zaczął płynąć; nikt nie zauważył, że Haden Charles nie dotarł na stołówkę. Gdy skręciłem, natknąłem się na Zeke'a, czyli brata Tommy'ego. Chyba tylko Lynch tkwił w Dolor dłużej niż on. Chłopak obrzucił mnie dzikim wzrokiem, jakby próbował mnie rozszyfrować.

– Zeke – wyszeptalem. Mialem wrazenie, ze przylapal mnie na goracym uczynku, choc dobrze wiedzialem, ze nie moglem byc swiadkiem mojego czynu. Podskornie obawialem sie jednak, ze czyta mi w myslach, jakby potrafil obejrzec wspomnienie mojej zbrodni. Za kazdym razem gdy spogladal mi w oczy, czulem sie bezbronny. – Wszystko w porzadku, przyjacielu?

Na twarzy Zeke'a pojawil sie smutek. Odetchnal i kiwnal glową. Uważano go za niemowę, ale potrafil mówić. Sęk w tym, że wolał milczeć. Nie odzywał się, odkąd porzucono go na progu Dolor. Jeśli wierzyć jego dokumentacji, zmagal się z mutyzmem wybiórczym, sensoryzmami oraz lękowymi zaburzeniami separacyjnymi. Brat zawsze przemawiał w jego imieniu, lecz odkąd go zabrakło, stan Zeke'a tylko się pogorszył. Tommy odnalazł go po wielu latach poszukiwań. Wstąpił do Dolor, żeby go stąd wyciągnąć, ale jego wysiłki spełzły na niczym.

Mieliśmy sporo wspólnego.

Obaj zawiedliśmy swoje rodzeństwo.

Obaj mieliśmy też morderstwo na sumieniu.

Próbowałem zaprzyjaźnić się z Zekiem, żeby wyświadczyć Tommy'emu przysługę, lecz chłopak dopuszczał do siebie nielicznych. Nie licząc brata, wszedł w bliższą komitywę tylko z Mią oraz z Mastersem, ale zupełnie nie rozumiałem, co w nich widział. Coś jednak dostrzegł. Być może Mia łagodziła jego stany lękowe w taki sam sposób, w jaki potrafiła wyciszyć mieszkającego we mnie potwora.

Po kolacji zająłem stanowisko w łazience. Ostatnie słowa Hadena nadal pobrzmiwały mi w umyśle, toteż ścisnąłem pas, żeby uspokoić skołataną nerwy. Instynktownie odnalazłem wzrokiem Mię, pragnąc ulgi, którą mogła mi zapewnić. Przebywała we własnym świecie, ignorując roztrajkotanego Jake'a. Często tak robiła; żałowałem, że nie mogłem czytać jej

w myślach, kiedy wpadała w refleksyjny nastrój. Czyżby sama planowała jakieś zabójstwo? Też zbierało ją na mdłości? Była wściekła? A może rozmyślała o własnym potworze?

Nagle z interkomu popłynął głos Lyncha. Oderwałem wzrok od dziewczyny, w której rozkochał się gnębiący mnie demon. Szybko odnaleziono ciało Hadena, przez co dziekan zarządził lockdown całego kampusu. Zerknąłem na zegarek. Wszystko odbyło się zgodnie z planem.

Zakładałem, że najgorsze za mną, ale się przeliczyłem. Kiedy ujrzałem swoje dzieło, ponownie zrobiło mi się niedobrze. Byłem przekonany, że nic nie wzbudzi we mnie większej nienawiści do siebie niż to, że zawiodłem siostrę, ale grubo się myliłem. Widok powieszzonego Hadena jedynie zintensyfikował obrzydzenie, które czułem do własnej osoby. Pojąłem też, że będzie tylko gorzej, gdyż nie wypełniłem jeszcze misji.

Dopiero się rozkręcałem.

O trzeciej rano pozwolono mi wreszcie wrócić do mojego skrzydła... i do Mii. Chciałem się obok niej położyć, wykorzystać ją znowu, aby zdusić trawiającą wściekłość, wstyd i poczucie winy. Kiedy wszedłem do jej pokoju, spała jak kamień wolna od koszmarów. Pragnąłem zaznać tej samej błogości; wiedziałem, że potrafi ululać do snu szalejącą we mnie bestię. Zdjąłem pas i koszulę i położyłem się obok wyziębionej dziewczyny, aby ją ogrzać. Zawsze była chłodna – wmówiła sobie przecież, że urodziła się tylko z połową duszy.

– Ollie... – wyszeptała.

Poczułem się zraniony, gdyż pragnęła kogoś innego, mimo to musiałem zaspokoić samolubne fanaberie. Położyłem swe brudne dłonie na jej gładkiej skórze; powinno było gryźć mnie sumienie, tak się jednak nie stało. Mia się obudziła i próbowała mnie nakłonić do zwierzeń, ale nie potrafiłem się na

nie zdobyć. Byłem w końcu złamanym człowiekiem o złych intencjach. Potrzebowałem tylko nocnej ciszy i jej niemal nagiego ciała. Wystarczyła mi iluzja odwzajemnionej żądz. Burza szalejąca w jej duszy musiała uspokoić moją. Mia potrafiła przemienić rozszalałego potwora w nieszkodliwego zwierza. W jej obecności kładł po sobie uszy.

Noc przebiegła jak zwykle, odkąd po raz pierwszy wpuściła mnie do łóżka. Przyciągnęła mnie do siebie, a ja poczekałem, aż ponownie zaśnie. Powiodłem palcami po krzywiznach jej ciała, napawając się tym, na co mogłem liczyć. Mia nie miała nic przeciwko temu, a przynajmniej nigdy nie protestowała. W głębi ducha wiedziałem, że pragnie Mastersa, ale nie przeszkadzało nam to wykorzystywać się nawzajem. Na tym polegały nasze relacje: wspieraliśmy się wzajemnie w jedyny znany nam sposób.

Mia prędko odpłynęła. Jej cichy oddech wywarł na mnie hipnotyczny wpływ. Zrobiło mi się błogo, przeniosłem dłoń z jej brzucha na pośladki, napawając się naturalnym kwiatowym aromatem.

Pal licha, co twierdził jej profil psychologiczny. Ta dziewczyna zapierała dech w piersiach.

Poczułem na szyi jej delikatny oddech. Nasze piersi miarowo falowały.

– Wybaczysz mi, Mio? – zapytałem.

Wiedziałem, że pewnego dnia przyjdzie mi ją porzucić, przelecieć albo zabić.

– Mhm – wymamrotała.

Byłem szalonym głupcem. A właściwie szalonym mordercą.

Mia zapewniała mi wszystko, czego potrzebowałem. Każdej nocy.

Stanowczo zbyt późno się zorientowałem, że jestem od niej uzależniony.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca